Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik „Polska“ kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go października r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 zlr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek № 15. 19. Września 1848.

Odpowiedź na wezwanie.

Wezwany przez pana L. R. w 9tym Nrze. „Polski“ abym dla udowodnienia nieokreślonych jakoby oskarzeń, które on upatrzył w artykule „co jest socyalizm?“, przytoczył jedno przynajmniej antysocyalne twierdzenie „Postępu“; pospieszam (1) życzeniu temu zadość uczynić. Wprzódy jednak zanim dobitnie wykażę, które twierdzenia mam za antysocyalne, muszę jeszcze w krótkości odpowiedzieć Panu L. R. na niektóre uczynione mi zapytania i uwagi.

Ze słów pana L. R. iż „socyalizm jest filozofiją społeczną, uznającą udzielność narodu w stósunkach ekonomicznych“; dalej, że „Teorya socyalna jest wbrew przeciwną szkole indywidualizmu, dziś jeszcze panującej“ (2) mogłem słusznie wnioskować, iż udzielność której żąda socyalizm, nie jest tą powszechnie już uznaną i wszystkim wolnym narodom przysługującą udzielnością; stanowienia ustaw dotyczących się spraw ekonomicznych własnego kraju. Lecz kiedy tak a nie inaczej, ma się rozumieć udzielność socyalna, to nietylko nie mam przeciw niej nic do zarzucenia, ale nawet gorąco pragnę abyśmy mogli jak najprędzej udzielność tę osięgnąć. Pan L. R. który pracuje nad teoryami socyalnemi, musi jednak wiedzieć, iż wielu z pp. socyalistów inaczej pojmują udzielność ekonomiczną i pewnie z tej którą my uznajemy, nie byliby zadowolni. Przez udzielność ekonomiczną rozumieją oni bowiem, zniesienie własności prywatnej, a zaprowadzenie społecznej, którąby władza narodowa samowładnie zarządzała i rozrządzała (3). Ztąd więc powziąłem niejakie podejrzenie, że i socyalizm pana L. R. na coś podobnego zakrawa. Lecz teraz po danem objaśnieniu, nikt już nie może mieć najmniejszej w tym względzie wątpliwości; z kąd znowu sens moralny wypływa, iż gdyby tylko wszyscy chcieli i mogli wzajemnie się zrozumieć, to by na tym świecie daleko mniej było waśni, a więcej chrześciańskiej miłości.

(1) Ner. Polski w którym umieszczony jest list pana L. R., odebrałem dopiero 3. września.

(2) w N. 32. „Postępu.“

(3) Systemy Bazarda, Fourierra itp.

Dla tego też właśnie proszę pana L. R., aby nas raczył oświecić, co to jest ta idea przeznaczeń narodowych, która ma zastąpić uczucie pamiątkowej obyczajowości, gdyż nie mogąc z tych słów powziąść o niej jasnego wyobrażenia, mimolnie znowu nasuwa nam się niesłuszne może podejrzenie, iż ta nowa idea, jest to dawny kosmopolityzm, który jak wiadomo zapoznaje prawa pojedyńczych narodowości!

A teraz starać się będę jak najdobitniej wykazać twierdzenia, które za anty-socyalne uważam.

1. Za anty-socyalne poczytuję wszystkie twierdzenia dowolne, zaszczepiające i podżegające nieufność między klassami jednej społeczności; między synami jednej matki ojczyzny. Anty-socyalne więc zdaniem mojem, są następujące twierdzenia „Postępu“. „Stanowisko obywatela ziemskiego w stósunku do ludu, równa „się dzisiaj stanowisku złoczyńcy któremu do„wiedziono zbrodnię;“ a następnie w tym samym artykule (4) gdzie mowa jest o właścicielach ziemskich: „kto zasłużenie u ludu wzbudził nieufność, kto „długoletniem postępowaniem ściągnął na sie„bie jego nienawiść i wzgardę, kto od niego „oprócz zemsty żadnego innego nie może się „spodziewać uczucia, ten narzucając się na „sternika gromady choćby miał i najszczersze „chęci, popełnia zbrodnię na sobie, bo się za„bija, a przez siebie popełnia zbrodnię na oj„czyznie.“

„Stowarzyszenia dotychczasowe miały po największej części osobiste, kastowe, lub ściśle abstrakcyjne dążności“ (5).

O ile takie ogólne na urojeniu li oparte oskarżenia, wymierzone przeciw całej klassie właścicieli ziemskich, i przeciw stowarzyszeniom narodowym, zasługują na nazwę anty-socyalnych; i czy są wśród teraźniejszych okoliczności kraju naszego, dla sprawy narodowej szko-

(4) Artykuł wstępny w 38. N. „Postępu.“

(5) I jakież to są w kraju naszym kastowe stowarzyszenia? czy towarzy: gospodarcze? czy towarzy: kredytowe jest kastowem? czy też może Rady narodowe, towarz: braci lub towarzys: urzędników prywatnych Postęp uważa jako kasztowe i osobiste lub abstrakcyjne? L. S.

dliwe? zostawiam do osądzenia każdemu zdrowo myślącemu polakowi.

2. Za anty-socyalne też uważam wszystkie myśli, teorye, reformy itp. naruszające pośrednio, lub bezpośrednio, skrycie lub otwarcie, powszechnie od wieków uznane prawo własności indywidualnej i dziedzicznej. A przeto mam za anty-socyalne następujące twierdzenia Postępu.

„W obecnym czasie nie chodzi przecie o przeprowadzenie lecz tylko o poznanie zasad, które „niedaleką przyszłością muszą rządzić. Wypadnie może „przystać na status quo rzeczy społecznej, i z niego „jako punktu odbicia kierować się postępowo. W ten „czas należałoby przyznać posiadaczom dzisiejszym, „równe wszystkim prawo posiadania tych majątków, „których utworzenie dozwoliła społeczność (6). „Nie chodzi o to, żeby kraj zboże wydawał, lecz żeby krajowcy „mieli zboże jak najobficiej i jak najłatwiej“ (7). „Dosyć „że właścicielom ziemskim zapewnia prawo monopol „ziemi (8), nie należy jeszcze zapewniać im monopolu produktów“ (9).

Pan L. R. toleruje więc jeszcze własność ziemi, lecz jak z ostatniego ustępu wnioskować można, wierzy także w ów sławny paradox najjenialniejszego sofisty 18. wieku „que la terre n'est a personne, et que les fruits sont a tous“ (10). Co pewna, że wyżej przytoczone i inne jeszcze twierdzenia postępu, nasuwają myśl, jakoby pojęcie własności, jakie sobie pan L. R. wyrobił, wręcz było przeciwne powszechnie przyjętemu i jak nam się przynajmniej zdaje, racyonalnemu pojęciu prawa własności.

3. Za anty-socyalne uważamy wszystkie prawie zasadnicze twierdzenia socyalizmu pp. Prudhon, Cabet, Barbes itp. a przeto i wszystkie zabiegi, mające na celu narzucić przemocą, lub propagować pismem i mową, owe według nas zgubne zasady. Dla tego też zdania o czerwcowem powstaniu w Paryżu, wyrzeczone w N. 32. i 47. Postępu, są zdaniem naszem anty-socyalne.

Walka w ulicach Paryża nie była walką kapitału i roboty, tylko walką anarchii z porządkiem społecznym, ciemnoty i rozuzdanych namiętności z cywilizacyą i zdrowym rozsądkiem, swawoli z wolnością, demagogii z demokracyą, motłochowładztwa z ludowładztwem; twierdzić, że to naród francuzki walczył w czerwcu za barykadami, że walka ta była jego sprawą, utrzymywać, że ruch ten socyalny (11) był ludowym, słusznym, tylko za wczesnym, jest to spotwarzać naród francuzki, jest to przeczyć udowodnione już i powszechnie znajome fakta i wprost występywać przeciw wszystkim nie już

(6) Arty. Równość w N. 21. Postępu.

(7) Zdaje się jednak iż chcąc zaopatrzyć wszystkich krajowców w zboże, nie powinno bydź rzeczą obojętną czy kraj zboże produkuje lub nie?

(8) To jest własność, gdyż każda własność gruntowa jest z natury swej rodzajem monopolu.

(9) Artyk. Ekonomija społeczna w N. 14. Postępu.

(10) J. J. Rousseau.

(11) Nro 47. postępu.

popularnym uczuciom, ale także przeciw zasadom i warunkom społecznej exystencyi i porządku.

Kto apostołuje socyalizmowi, nie może się dziwić iż go mienią bydź przeciwnym narodowości, własności, familii i religii chrześciańskiej; gdyż socyalizm taki, jakiego wykładu swiadkami jesteśmy, ignoruje, przeczy, lub też wprost odrzuca te podstawy chrześciańskigo społeczeństwa.

Szczęśliwi będziemy, jeżeli objaśnienia, jakie da pan L. R. swych teoryi, okażą, iż posądzenia nasze były w rzeczy samej nierozumne i niesłuszne, jeżeli udowodnią, iż socyalizm pana L. R. nie sprzeciwia się niezbędnym warunkom prawdziwej cywilizacyi. Nie idzie nam bowiem o zwyciężenie szanownego przeciwnika, lecz o zwycięztwo zasad porządku społecznego i rzetelnej demokracyi, nad zasadami anarchii i demagogii.

4go Wrześ. Nozdrzec.

L. Skrzyński

Dwojaki rząd, dwojakie prawa.

Prawa i rząd, czy też zwierzchność jakakolwiek, są głównym warunkiem, konieczną podstawą wszelkiego towarzystwa na świecie!

Jeżli rząd jest złym, jeśli prawa są niedostateczne, wtedy staraniem towarzystwa bydź powinno, rząd i prawa poprawić.

Poprawa ta jednak nie może stanąć ani w jednej chwili, ani w dniu jednym; bo towarzystwo zanim się zgodzi na uchwałę, musi się wprzódy obeznać ze stanem rzeczy należycie, musi rozpoznać potrzeby, zgłębić wnioski i wysłuchać zdania za i przeciw mówiące; a do tego wszystkiego potrzeba koniecznie czasu.

Jakiż więc stan rzeczy istnieć powinien podczas tego jakoby intercalare? to jest: między chwilą, kiedyśmy rząd i prawa dawne za złe uznali, a chwilą, kiedy nowe i dobre w życie wprowadzić będziemy w stanie? Potrzebie tej na trzech zaradzić możemy drogach.

Albo to stare cośmy już za złe uznali, w dalszej obowiązującej pozostawić mocy, pokąd nieułożymy czegoś nowego i dobrego.

Albo znieść wszelki rząd i wszelkie prawo, niezostawiając nic na ich miejscu.

Albo nakoniec, przez co uniknąć poniekąd można i jednej i drugiej ostateczności, ustanowić na miejscu zniesionych, prawa i rządy prowizoryczne.

Zawsze atoli zajdzie koniecznie alternatywa, że:

Albo będzie rząd i będą prawa jakieś; (czy dawne, czy nowe, czy wreszcie prowizoryczne),

Albo też nie będzie ani rządu, ani prawa żadnego.

U nas w Galicyi a tem samem w Austryi, rząd dawny nie został zdaniem naszem kompletnie zniesionym i tylko się przeobraził z absolutnego, w konstytucyjny.

Chodziło więc tylko o nowe prawa!

I otóż stanęliśmy pod tym względem na stanowisku dopiero orzeczonem.

Cóż było robić?

Czy zostawić dawnym prawom całą ich moc obowiązującą, zmieniwszy je może tu i owdzie wedle naglącej potrzeby, na drodze ustaw prowizorycznych?

Czy też znieść wszelkie prawo i wrócić do stanu, w którym spory każdego rodzaju roztrzyga dłoń silniejszego?

To ostatnie, byłoby się niezawodnie podobało pewnym ludziom i pewnemu stronnictwu.

Tymczasem i ci nawet, a wołali przecie i pisali: „spokój, bezpieczeństwo i porządek"!

Więc snadź chcieli rządu, bo tylko po-rządzie iść może porządek. Więc snadź chcieli prawa, bo tylko prawa dają bezpieczeństwo i spokój, a brak prawa prowadzi do bezprawia, zatem do niebezpieczeństwa i niepokoju.

A gdy rząd „austryacki" nie widzieliśmy obalonym;

A gdy praw „austryackich" nigdzie nieodwołano, i owszem w części wyraźnie potwierdzono (patentem z 19. marca), w części zaś tymczasowemi ustawami zastąpiono;

A gdy rządu polskiego narodowego nie instalowano;

A gdy nakoniec; praw polskich narodowych nie promulgowano.

Zdawało nam się zatem w prostocie ducha naszego, że rząd „austryacki" i prawa „austryackie" istnieją i obowiązują, zmodyfikowane tylko w miarę zmienionego czasu i stósunków; bo jeśli istniały i dotąd istnieją stowarzyszenia kuszące się o władzę, uważaliśmy to raczej za dziecinną próżność nazywania się rządem, choćby in partibus infidelium, za zabawkę wąsatych dzieci, aniżeli za zamiar konstytuowania się seryo w rząd lub władzę.

Z tego błędu atoli wyprowadził nas num. 111 Gazety narodowej. „My obadwa adressy nasze" mówi ona „jako „wyraz woli narodu, jako prawo narodowe uważa„my, nie mogąc sobie inną drogą prawa nadać; oni (Sto„warzyszenie Ziemiańskie) odwołują się do praw i urzę„dów austryackich, do konstytucyi obcej i z tej „nam dowodzą nielegalność naszego prawa, naszych „władz, naszego postępowania" i t. d.

A potem niżej:

„My tylko uznajemy nieodzowną konieczność „obcych władz" i t. d.

Więc kraj nasz ma dwa rządy i dwa gatunki praw? I oba te rządy rządzą jednocześnie? i oba prawa jednocześnie nas obowiązują?

A gdzież wasz spokój?

A gdzież wasz porządek?

A gdzież wasze bezpieczeństwo?

Czy może istnieć spokój, porządek i bezpieczeństwo, dopóki obok siebie istnieć będą dwa przeciwne sobie rządy? dopóki istnieć będą dwa przeciwne sobie rodzaje praw?

A przecież tak mieć chcecie!

Co do nas, wyznać musimy: że niewidząc podobieństwa utrzymania takiego współistnienia dwóch władz i dwóch rządów sobie przeciwnych, a przecież jednocześnie obowiązywać mających, bylibyśmy za tem, abyście już raz jeden tylko rząd i jedne prawa, mniejsza o to jakie, ustanowili i zaprowadzili.

I tak okrzyknijcie waszą „władzę moralną" rządem jedynym i legalnym, a my chcąc mieć jedną tylko władzę w kraju, będziemy jej najwierniejszymi poddanymi.

I tak publikujcie wasze prawa, a my w przekonaniu, że jedne prawa obowiązywać mogą, będziemy ich słuchali z wszelką pokorą i nabożeństwem.

Ale jednej tylko rzeczy nie żądajcie od nas — bo to nad siły nasze.

Nie żądajcie od nas, abyśmy adressy nasze uważali jako prawa narodowe.

Nie mówcie nam, że na miejsce praw „austryackich" stanęły teraz adressy, bo mącić nam się poczyna w głowie, jak coś podobnego słyszymy. —

Jako? więc te kilka punktów jednego i drugiego adressu zniesły wszystkie prawa „austryackie", które dotąd istniały?

Więc adressy te mają zastąpić całe nasze ś. p. prawodawstwo polityczne, administracyjne, karne i sądowe?

Zaiste! nadaremnie szukamy w dziejach przykładu podobnie zwięzłego a dokładnego prawodawstwa; i muśimy przyznać, że leges duodecem tabularum, wyskok jak na swój czas mądrośći ustawodawczej, były w porównaniu z adressami naszemi, świstkiem pełnym nonsensów.

Adressy są wyrazem życzeń całego kraju, i do tych też życzeń przystępujemy; ale życzenia, to jeszcze nie prawa; a najlepszym dowodem, że nie mamy władzy stanowienia praw, są właśnie nasze adressy, bośmy w nich o te prawa Wiednia dopiero prośili! —

Ale może też przecie temi prawami waszemi, niechcieliście zwalić wszystkich ustaw starego prawodawstwa.

Więc powiedźcie i zdeklarujcie, co runęło a co istnieje dotąd?

Bo inaczej my, którzyśmy uznali władzę waszą i którzy szczerze pragniemy bydź legalnemi wedle praw waszych, nie będziemy wiedzieli co czynić, a czego zaniechać?

Bo inaczej naród cały, któryście tak ukochali, a który chce postępować tylko pod kierunkiem waszej „władzy moralnej" w kraju, iść będzie jak trzoda, nie znająca woli swojego pasterza i nie będzie wiedzieć co czynić, a czego nie czynić?

Bo inaczej, każdy uznawać będzie tylko te prawa za obowiązujące, które mu się właśnie najdogodniejszemi wydadzą, a reszcie posłuszeństwa odmówi.

Bo inaczej nikt nie zechce ponosić ciężarów publicznych i ponosić ich nie będzie; a jeśli go do tego muśić będziecie, zastawi się adressami i powie: że aż do

postanowienia nowych, dotychczasowe prawa polityczne nie obowiązują nikogo.

I dłużnik wasz, u którego się o grosz własny upomnąć zechcecie, pokaże wam adressy i powie: prawa cywilne już nikogo nie obowiązują więcej.

I ludzie nareszcie źli, na cudze dybiący, rzucą się samopas na własność i życie wasze, mówiąc: że prawa stare zniesione, a nowych jeszcze nie ma.

A przecież błogosławione rządy wasze, nie zechcą kraj nasz cały wtrącić w taką przepaść anarchii, złej wiary, zbrodni i nieszczęścia!

Dla tego powtarzamy raz jeszcze, zdecydujcie się panowie stronnictwa (jak się sami nazywacie) narodowego, zdecydujcie się i ogłoście jaka jest władza i jakie są prawa, których słuchać mamy? bo jeśli tego nie uczynicie nie będziecie mogli nikomu brać za złe, że nolens volens, każdy rozumny i spokojny człowiek, słuchać muśi i będzie rządów austryackich, że nie mając przed sobą polskich, przymuszeni się będziemy stósować do praw także austryackich.

l.... r.....

Korrespondencya.

Z nad Warty 1go wrześ. 1848. Przesyłamy redakcyi list z Paryża, dosłownie wytłómaczony, a pod wielu względami ciekawy; niebiorąc atoli na siebie odpowiedzialności za wszystkie w nim wyrażone myśli. Autor człowiek rozumny, opinii niegdy wręcz lipcowemu rządowi przeciwnej, nieprzyjaciel otwarty Ludwika Filipa, dążący do republiki demokratycznej, popierał zasady swoje dzielnie a to piórem i czynem. Z tych to powodów, list jego jest nauczający, bo dowodzi, jak niebezpiecznie jest wspierać dążności, których się należycie niezgłębiło; bo dowodzi, jak nie jeden sumienny człowiek, na pierwsze swoje kroki i związki polityczne niebaczny, gorzkiego później nabywa doświadczenia, a w rozpaczy przeklina dziś to samo, co dawniej ubóstwiał; bo wreszcie nauka z niego płynąca u nas może potrzebniejszą jest jak gdzie indziej; bo u nas właśnie, widzimy często ludzi wiążących się nierozważnie do przedsięwzięć, niepoznawszy wprzód zasad i dążności swoich sprzymierzeńców; bo unas wielu bardzo chociaż zapoźno, spostrzegają się że są w związku z ludźmi, których nieszacują; widzą że pomagali dążnościom, które za szkodliwe uznać muszą; widzą nareszcie, że służyli zasadom które w gruncie duszy potępiali.

Paryż d. 12 sierp. 1848. Szanowny i drogi przyjacielu! W ostatnim twoim liście, zarzucasz Francyi i oskarżasz ją, że znowu was opuszcza szamotających się w udręczeniach zgonu!... Ostatnie zaszłe u nas wypadki, o których wiadomość doszła was zapewne z pism publicznych, odpowiedzieć powinny dostatecznie na te skargi i wyrzuty. My wam mamy pomagać?!.... My wam mamy dawać naszą odwagę, broń i krew?!.. Czyliś pomyślał nad tem żądaniem?!. Nam samym starczy zaledwie sił i zasobów, aby wydołać obronie tego wszystkiego, co nam jest najdroższe i najświętsze, obronie mówię naszej wiary, naszych rodzin, naszej własności, praw i całej naszej cywilizacyi; a wy żądacie od nas, żebyśmy się temi siłami z wami jeszcze dzielili?!... Wreszcie dla czegóż jeszcze mówisz o Francyi, o narodzie francuzkim? Niema już narodu francuzkiego, ale na tej ziemi, którą dziś jeszcze zowią Francyą, są tylko dwa plemiona, które acz z jednego zrodzone szczepu, przeklinają się wzajemnie!... I nienawiść, którą do siebie czują, jest tak wielka i ślepa, że tylko materyalna siła roztrzygnąć może, które z nich zwycięży? W walce tej zresztą, nic opatrzność do roboty nie ma, bo żadna z stron walczących niewzywa jej, a każda obawia się jednako jej interwencyi i zawyrokowania. I to też właśnie najokropniejszą jest w położeniu naszym rzeczą; że ci co po sobie mają prawo i słuszność, zmuszeni są bronić jednego i drugiego siłą tylko materyalną! Chcąc więc utrzymać porządek materyalny, muszą bronić nieledwie despotyzmu politycznego.

Kiedy wstrząsano moralny porządek za pomocą najzgubniejszych doktryn i najszkaradniejszych bluźnierstw, milczeli i nie obchodziło ich to bynajmniej, dla tego: że nie napadano jeszcze na ich prawa, nie tykano ich własności!.. Przeciwnie, cieszyli się prawie, że rzucając na pastwę ludowi rzeczy najświętsze i instytucye najszanowniejsze, odwracają tym sposobem uwagę jego i gniew od siebie, że zyskują diwersyą, z której długo jeszcze korzystać będą mogli! Szaleni!!.. przyzwyczajając lud do gardzenia i bluźnienia wszystkiemu, co jest najświętszego w świecie, niepojęli, że prędzej czy później, nienawiść ta i wzgarda obróci się przeciw nim samym, i przeciw ich prawom; boć ci którzy im dzisiaj grożą, którzy ich dzisiaj napadają, mogą do nich rzec śmiało! „Sąż prawa nasze świętszemi i bardziej nietykalnemi aniżeli boskie“?! Kiedy przed 50ciu laty rabowano cudzą własność, kiedy się panoszono spoliacyą kościołów i dawnych posiadaczy ziemi, i kiedy to wszystko popełniano w imieniu narodu i rewolucyi, coż można dziś zarzucić tym, którzy przy okazyi nowej rewolucyi, pragną z kolei skosztować także obrzydliwej tej pastwy?! Nie ma dziś poddaństwa, nie ma więcej dóbr kościelnych, więc przyszła kolej na własność miejską, na kapitał, na owoc pracy i przemysłu!.. Możnaż co przeciw temu powiedzieć, kiedy tu tylko jedna i ta sama stósowaną jest zasada?! Są to tylko owoce własnych naszych pryncypiów, własnych naszych doktryn!. Nieprzezwyciężona siła wypadków, niepokonana konsekwencya zasad raz praktykowanych, uwięziła nas w własnej naszej matni. W rzeczy samej, lat 60 zaledwie minęło od czasu, kiedy $^2/_3$ części własności ziemskiej, zagrabiono prawem rewolucyjnem, na korzyść stanu średniego (tiers-état). Dziś przychodzi znowu rewolucya i grabi z kolei ten sam stan średni, na korzyść znowu stanu czwartego, który tymczasem powstał i zwie się proletaryatem! Wypadaż się przeto dziwić, że ci co wówczas niezostali przywołani do działu, domagają się dziś władzy przejrzenia warunków tego targu, i na rzecz własną żądają od rządu prawa, zagrabienia własności tych, którzy przed 60 laty, grabili w podobny sposób szlachtę i duchowieństwo?...

Umysły lekko myślące i powierzchowne, zastanawiają się zwykle nad fenomenami tylko i nad zewnętrznemi zjawiskami, niedomyślając się że to są tylko skutki, i że tu trzeba cofnąć się do przyczyn. We wszystkiem co się dzieje, nie widzą tylko proste przypadki, którym można zapobiedz lub też zaradzić siłą czysto materyalną! Lecz ci, którym Bóg użyczył daru zgłębiania rzeczy gruntownie, ci, których rozum stoi na takiej wysokości, że z niej zobaczyć można i przyczyny skutków o których mowa; ci przypłacają drogo ten dar widzenia w głębi, którym ich Bóg obdarzył; bo są skazani na jasno widzenie nieledwie w przyszłości, a tem samem na zupełne o niej zwątpienie! Nie jestem prorokiem, ale znam całą siłę i płodność każdej przyjętej zasady! Zastanawiając się prze-

to nad jaką sprawą (cause), przewiduję i przepowiadam prawie najodleglejsze jej skutki! Dla tego wierzaj mi przyjacielu, że prędzej świat zaginie, aniżeliby miał zadać kłamstwo przyjętej raz przez siebie zasadzie! Skutek jest dzieckiem powodu, który go spłodził, z koniecznością równie niezwyciężoną, jak jest ta, co dobywa dziecko z łona matki.

Komunizm mniej nierównie jest obrzydliwym w praktyce, aniżeli w swych spekulacyach i obrządku! bo i komunizm mój przyjacielu ma także swój obrządek, godny swojej doktryny i piekła, którego jest pierworodnym synem!.. Zadrżał byś przyjacielu, gdybym ci przytoczył niektóre z wniosków tych szalonych ludzi! Jeden z nich deputowany miasta Paryża, śmiał napisać do zgromadzenia prawodawczego, że jeżeli jest jestestwo, zasługujące na piekło, to nim jest Bóg??!! Po takiem oświadczeniu, możnaż się dziwić, że w logicznem następstwie nauczał, że własność jest złodziejstwem? możnaż się dziwić, że w rozwinięciu takiej zasady, apostołuje dzisiaj śmiało: że katolicyzm i własność, są to dwie rzeczy które dla uszczęśliwienia ludzkości muszą przedewszystkiem zniknąć ze świata?! Do takich to ostateczności, doprowadziły nas nasze własne doktryny, nasze własne szaleństwa!

Jakiejże przeto pytam pomocy, mogą od nas oczekiwać inne ludy? Biada tym i stokroć biada!.. które na taką pomoc rachują, które tej pomocy wzywać ośmielają się! Gdyby wiedziały jak drogo by ją musiały okupić, wolałyby raczej cierpieć niewolę, aniżeli się od niej uwolnić oflarą najświętszych zasad, stanowiących podstawę i rękojmią wszelkiego towarzystwa ludzkiego. W stanie umysłowej anarchii w jakiej się tutaj znajdujemy, ponieślibyśmy niechybnie wszędy, gdzieby tylko stopa nasza stanęła, doktryny grożące zniweczeniem wszystkiego, co tylko stanowi węzeł i bezpieczeństwo towarzyskiego porządku. Tak jest przyjacielu! z wstydem na czole, ze łzami w oczach, napominam cię: niedowierzajcie, strzeżcie się Francyi w tej chwili!... I nie tylko jej samej, ale się strzeżcie wszystkiego, co od niej pochodzi, albo z niej przybywa!... Wszystkie rewolucye, wszystkie ruchy, któreby się dzisiaj z pomocą Francyi odbyć u was mogły lub musiały, przyniosą także własne swoje hasło dane w Paryżu; i nie odbędą się inaczej, tylko zniweczeniem religii z familii i własności! Nie taję się, tem bynajmniej, lecz owszem powiadam głośno przed całym światem, wolałbym żyć pod żelaznem berłem największego despoty, jak zostawać pod władzą jawnych dziś naczelków ruchu rewolucyjnego we Francyi. Francya i Europa, rządzone są obecnie przez kluby i tajemne towarzystwa, a kluby uważać można za kuźnie, w których wykuwają najprzewrotniejsze doktryny. Naczelnicy ci pojęli dobrze, że obecna chwila nie sprzyja im jeszcze, tudzież, że prawdziwa opiniia publiczna, przeciwną jest wszędzie ich ideom. Dla tego też wyrzekli się tryumfu, za pomocą siły; i taktyka ich zupełnie się zmieniła! W wyjednaniu sobie stanowczego zwycięztwa rachują teraz na czas, tudzież na wychowanie młodzieży! Nie dbają przeto jak na teraz o nic więcej, tylko o to; żeby anarchiją obecną utrzymać jeszcze z lat 8 lub dziesięć, bo są przekonani, że chociażby w ciągu tego czasu, komunizm miał runąć de facto, ustali się za to na drodze wychowania nowego pokolenia moralnie i stanie się zasadą. Niektórzy z nich, więcej niebaczni albo też może szczersi od reszty, zdradzili nieraz zamysły swoje w tej mierze i otwarcie przyznali: że upadek przemysłu, kredytu, słowem anarchija publiczna, najlepszemi są środkami do zapewnienia komunizmowi stanowczego zwycięztwa! bo najpewniej doprowadzą do tego, że rząd (ma się rozumieć przez nich sprawowany) stanie się z konieczności jedynym właścicielem wszystkich majątków i osób!

Łacno pojmiesz drogi przyjacielu, do jakiego stopnia tak poniżająca perspektywa przyszłości ojczyzny mojej, przeraża mnie i bolem napawa. Zgromadzenie reprezentantów, stawia dotąd niejaki opór zamysłom i zamachom anarchistów. Lecz któż zaręczy, że jego energia niewyczerpnie się nareszcie? Bo tu nie dosyć na tem, żeby zwalczyć jedną choćby najzgubniejszą doktrynę, trzeba jeszcze coś więcej, trzeba naprzeciw zwalczonej, postawić inną; a tu jak na nieszczęście nie ma właśnie tej innej; bo ludzie proklamujący się dziś podporami porządku towarzyskiego, niemają żadnej; i to też własnie jest symptoma, które mnie najbardziej przeraża! Ja, który dotąd jak wiesz drogi przyjacielu, obstawałem tak namiętnie za wolnością i ludem; ja który spodziewałem się wszystkiego po jednej i drugim; ja dzisiaj trawię się z rozpaczy widząc, że te dwa bożyszcza mojej duszy, splugawione nadmiarem nadużycia, rozuzdane na wszystko, dybią nie już na wolność moją jako obywatela, ale na godność moją jako człowieka!... i ja najzapaleńszy republikanin, zmuszony jestem wyznać publicznie, że jest jeszcze coś świętszego nad wolność polityczną, że nad despotyzm samowładztwa jest jeszcze coś stokroć obrzydliwszego, a tem jest samowola wściekłego tłumu i cynizm tak zwanego panowania jego!.. I nie tylko u ludu francuzkiego znajdziesz znamiona tej gangreny, wszystkie dziś ludy wybijające się jak mówią na wolność, ubiegają się mniej więcej za zasadami tej nowej obrzydliwej niewoli! Spojrzyj na Niemcy, na Włochy! czyż w ich manifestacyach nie znajdujesz echa tych samych zasad, które apostołują socyaliści francuzcy, które po całym świecie wygłasza nasza publicystyka i literatura?! Czyliż Włochy okazują się godnemi tej wolności i niepodległości, o które się tak gorąco upominają?!

Dla tego też wszelkie przedsięwzięcia, którebyście obecnie wedle wyswobodzenia swego, ale przy pomocy Francyi, podejmować mogli, uważałbym za największe dla Polski nieszczęście. Albowiem wnet zalani byście byli doktrynami naszych klubów, naszych socyalistów, naszych demagogów!... i jak my, ujrzelibyście jedność waszą narodową zniweczoną może na zawsze! ujrzelibyście może i wasz naród, rozdzielony na dwie partye, jedna zażarta na drugą, których nic w świecie więcej pojednać niezdoła.

Wszakże największem dobrem narodu, jest niezaprzecznie ta jedność moralna, dzięki której wszyscy obywatele, jakiegobądź stanu lub kondycyi, mają jeden i ten sam główny cel, jedne i te same potrzeby i jedne nadzieje. Jedność ta raz utracona, nigdy więcej nie wraca i narodowi zwaśnionemu nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać spokojnie ciosów, które w podobnem położeniu, bywają zawsze śmiertelne. Niechcę doprawdy myśleć nad tem, co nam najbliższa przyszłość przynieść może; i lubo pamięć na miłosierdzie boże ożywia mnie jeszcze czasami, sprawiedliwość jednak tego surowego sędziego, ogarnia mnie doprawdy przestrachem! Ludy europejskie tak dobrze jak ich rządy, tyle dotąd zawiniły, że się nie można obronić bojaźni, że łaska Boga wyczerpać się już zapewne musiała, a na sprawiedliwość jego nadeszła teraz kolej! Bodajby sprawiedliwość ta nie zażądała od nas rychło

zdania dokładnego i surowego rachunku, ze wszystkich naszych przewinień!

Może niebawem ujrzysz mnie drogi przyjacielu, przychodzącego do ciebie, prosić o gościnność i szukać schronienia przed uciskiem i tyranią we Francyi!! Stan miejski (la bourgeoisie) będzie miał dziś zapewne tak dobrze swoich emigrantów, jak ich niegdyś miały duchowieństwo i szlachta. Prawo albowiem odwetu, zdaje się bydź jednym z kardynalnych warunków sprawiedliwości Boga, w zarządzie rzeczy ludzkich. Przyjdzie więc na nas zapewne kolej emigrowania, z tą tylko różnicą, że sprawa nasza będzie mniej chlubna, aniżeli była ta dla której poświęcili się dawniejśi emigranci!.. Oni poświęcili się przynajmniej dla jakiejś zasady, my pójdziemy na wygnanie dla tego, żeśmy nad podkopaniem najświętszych pracowali!..

Przyszłość tak jest zamgloną, ludzie z kąd inąd najbybystrzej nawet widzący, mają dziś takie bielmo na oczach, że nie podobna przewidzieć chwili, w której się los tego nieszczęśliwego kraju stanowczo roztrzygnie! Trzeba bydź przeto przygotowanym na to, że nas ta chwila co dzień, co godzina, zupełnie niespodziewanie zaskoczyć może. Bóg sam zachował sobie zapewne tajemnice przyszłości! Nie trudno atoli odgadnąć, że już dziś znajdujemy się w pierwszem stadijum kary, bo już dziś pozwolono nam kosztować praktycznie konsekwencyi tych zgubnych zasad, któreśmy sami ustanowili i przyjęli. Kędy jest zakreśloną meta tej kary?.... Czy miłosierdzie boskie zechce potem pomyśleć o opatrzeniu i wygojeniu ran, sprawiedliwością jego zadanych?... Czy ma na pogotowiu balsam na te rany?.... Niewiadomo! Co do mnie, mam tego wszystkiego otuchę, bo wierzę w Stwórcę Najwyższego! Wyznaję, że w chwili rozpoczęcia ruchu obecnego, inaczej o jego wypadku rokowałem. Ale też za to ukarany zostałem, jak nie był nawet ukaranym szatan zarozumiały, zrywający się na przedwiecznego!. Bo boleść którą czuję, widząc że praktyka zadaje kłam teoryom do których całą moją duszą przylgnąłem, jest wierzaj mi przyjacielu męką Tantala! Nie przylegaj więc do nich narodzie polski! jeżeli jeszcze czas!.... nie wzywaj ani nie pragnij pomocy tych, którzy cię niemi niezawodnie zarażą!.. żebyś wkrótkim na der czasie, nie był zmuszony wyznać słowy pisma świętego: „zawiódłem się i teraz wszystko dla mnie bo„lem i udręczeniem."

Przyjmij drogi przyjacielu zapewnienie etc. etc.

Kronika wypadków bieżących.

Austrya. Gazeta wiedeńska z d. 10. b. m. zawiera promulgacyą zasad, przez Sejm co do zniesienia pańszczyzny i wynadgrodzenia jej własicieli, postanowionych.

Pierwszy raz w Austryi akt legislacyjny, nazywa się ustawą, bo dotąd akta podobne nazywane były patentami; pierwszy raz także w Austryi w aryndze promulgacyjnej wypuszczone jest odwołanie się do mandatu „z Bożej łaski" i w miejsce mandatu tego promulguje prawo monarcha konstytucyjny! Dwie te zmiany, chociaż samej tylko formy, byłyby przed 6ciu jeszcze miesiącami stanowiły w Austryi epokę wielkiej rewolucyi; dziś jednak zaledwie zwracają na siebie uwagę! Dziś chodzi o źródło władzy, a obojętną jest forma w jakiej ta władza występuje.

W ustawie o której mowa, oprócz 9ciu zasad przez Sejm przyjętych, o których w poprzedzającym numerze donieśliśmy (patrz N. 13. w rubryce kronika oddział Austrya) znajdujemy jeszcze dwie nowe, a mianowicie:

10. Że zasada wynagrodzenia w §. 6tym orzeczona, nie przesądza ani nie wyłącza poźniejszych wniosków, któreby kommissya §em. 8. przewidziana, w chęci objaśnienia lub tez ograniczenia zasady wynagrodzenia §em. 6. postanowionej, czynić następnie mogła.

11. Że tak zwany przymus zakupywania piwa i wódki, (Bier-und Brantweinzwang) razem z wypływającemi zeń obowiązaniami, zniesionem także zostaje.

Pierwsza ta ustawa sporządzona w Austryi na drodze konstytucyjnej, nosi na sobie piętno nieźrałośći swych rodziców, jakiemi są Sejm i ministeryum. Oddajemy ją pod sąd wszystkich legistów, i pytamy się: czy język jakim jest pisana, jest dogmatycznym językiem prawa?... czy redakcya określa jakąkolwiek zasadę jasno i z precyzyą?... Co wreszcie znaczy ustawa, której celną zasadę (§. 6.) stawia w kwestyi licencya wystawiona komissyi §fem 11tym?

Zdaniem naszem ustawa, którą do woli wyjaśnić i ograniczyć można, jest żadną; i kwestya wynagrodzenia jest tak nieroztrzygnioną, jak nią była przed ustawą.

Deklaracya ministra Doblhoff dana na posiedzeniu w d. 7. b. m. pod względem stanowiska korony w piszącej się konstytucyi, (patrz num. przedostatni „Polski"), deklaracya ta powtarzamy, niwecząca z gruntu zasadę demokracyi w Austryi jakoby od d. 16. maja zwycięzką, nie wywołała jak dotąd ani w Sejmie, ani pomiędzy ludnością żadnej choćby najmniejszej protestacyi.

Sejm i lud zarówno pominęli ją milczeniem!... Jedno z dwojga: albo Sejm i lud wiedeński znaczenia tej deklaracyi nie pojmują; albo też, co prawdo-podobniejsza, reakcya jest już dość silną, że z takim zamachem przeciw koncessyom majowym, śmiało i otwarcie występuje. W której z dwóch powyższych alternatyw znajdujemy się? niedaleki czas pokaże.

Wiedeń był znowu i jest do tego momentu teatrem bardzo groźnych niespokojności. Poruszenie, które w d. 11. wieczór i przez d. 12. b. m. nosiło na sobie charakter, jak pisze gaz: wied:, socyalny, przybrało w d. 13. wszystkie znamiona politycznego. Żaden jeszcze z dzienników wiedeńskich niedaje dokładnego sprawozdania o wypadkach w stolicy od d. 11. b. m. zaszłych. Ile więc z ich podań można będzie wyciągnąć treści, tyle do wiadomości czytelników naszych podamy.

Niejaki Swoboda w celu jakoby przyjścia w pomoc mniejszym rękodziełom stolicy, ogłosił przed kilkoma miesiącami założenie banku na akcye, po 10 złr. m. k., któryby rękodziełom cierpiącym w obecnym kryzys, czynił na procent zaliczenia. Do zakupywania akcyi zachęcił głównie obietnicą czyli zapowieśćią, że akcye nowego banku będą miały kurs podobny zupełnie do kursu banknotów, azatem, że zakupujący akcye nie poniesie w gruncie żadnej ofiary, gdy zakupione natychmiast spieniężyć i w kurs puścić będzie mógł.

Tymczasem obietnica Swobody nie ziściła się. Akcye nowego banku natrafiły w swym obiegu na przeszkody i nikt ich za gotowe pieniądze przyjmować nie chciał. W d. 11. zgromadzili się akcyonaryusze tłumnie przed mieszkaniem Swobody i żądali objaśnień. D. 12. ministeryum ogłosiło, że w celu sprawdzenia stanu rzeczy, postanawia komissyą; tymczasem zaś akcyonaryuszów napomina, żeby się zachowali spokojnie. Zawiadomienie to sprawiło zupełnie przeciwny skutek. Akcyonaryusze dali wprawdzie pokój Swobodzie, ale się obrócili przeciw ministeryum. Tłumy otaczały cały dzień hotel ministra Doblhoff. Gwar-

dya narodowa użytą była z razu do uspokojenia tumultu, w końcu przywołano jak mówią na jej żądanie i wojsko, co nowe wywołało oburzenie. Dzień jednak 12. przeszedł dosyć spokojnie.

D. 13. nowe zebranie się przed hotelem ministra i żądanie, ażeby ministeryum zaręczyło walor akcyi, a tem samem ich kurs ustaliło. Ministeryum odmówiło gwarancyi; oświadczając, że żądanie podda pod decyzyą Sejmu. Lecz oświadczenie takie nie zaspokoiło rozjątrzonego tłumu. Napadnięto na mieszkanie ministra, który przebrany ledwo się ucieczką ocalił, tłum zaś meble i sprzęty w mieszkaniu zniszczył i innych dopuścił się excessów. Ministeryum ogłosiło tymczasem, że akcyonaryuszom banku Swobody przyznaje tytułem zasiłku 1,000.000 reń. mon., ale poruszenie przybrało już wtedy charakter polityczny i pierwotne swoje hasło, zmieniło na hasło „restauracyi rozwiązanego wydziału bezpieczeństwa“ Legia akademicka przypięła na kapelusze karty drukowane, żądające rekonstytucyi rozwiązanego wydziału. Kilka kompanij gwardyi narodowej skassowało swoich dowódzców i stawiło się pod rozkazy akademickiej legii. Poruszenie przybrało groźną postać; wojsko wystąpiło; a nawet na placu św. Szczepana zatoczono armaty.

Tymczasem w Sejmie dyskutowano nad propozycyą ministeryum, zaliczenia akcyonaryuszom banku Swobody dwóch milionów reńs. tytułem zasiłku. Minister wojny oświadczył wśród dyskussyi, że odebrał raporta, z których pokazuje się, iż legia akademicka łącznie z częścią gwardyi i robotnikami, zamyśla attakować i rozpędzić Sejm i buduje w tym celu barykady. Na tę wiadomość Sejm ogłosił się nieustającym (!); wysłano deputacyą do sprawdzenia stanu rzeczy na miejscu. Deputacya udała się do auli, i udało jej się jakoby uspokoić umysły. Wróciwszy oświadczyła Sejmowi, że wiadomość przez ministra wojny dana, o budowaniu barykad i zamachu na Sejm, jest z prawdą niezgodna; że leg. akademicka żąda tylko przywrócenia wydziału i cofnięcia wojska. Sejm postanowił wezwać ministeryum o cofnięcie wojska; przywrócenia jednak wydziału bezpieczańtwa odmówił i takowy z grona swego wysadzić zadecydował.

Tak stały rzeczy w Wiedniu d. 14. b. m.

Włochy. Felmarszałek Radetzki ogłosił pod d. 3 jeneralny pardon dla żołnierzy od feldwebła na dół, którzy w ostatnich wypadkach chorągwie swoje opuścili.

Wedle najnowszych wiadomości z Triestu, nadeszła tam urzędowa wiadomość, iż admirał Albini, zabrawszy wojsko piemontskie stojące dotąd w Wenecyi w d. 6 z całą flottą Port Lido opuścił. Flotta austryacka pod dowództwem półkownika Kudriawskiego, wypłynęła również dnia 6 z Triestu do Wenecyi; i Feldmarszałek Welden wyruszył z Padwy, naprzeciw Lagunom.

Wiadomości, jakoby rząd francuzki nakazał ambarkować 6,000 wojska i wysyłał je wraz z flottą dla zasłonienia Wenecyi, zaprzecza półurzędowy monitor wieczorny paryzki!

Gazeta augsburska z d. 7 b. m. donosi z Wiednia pod d. 4, że rząd austryjacki przyjął interwencyą francuzko-angielską co do załatwienia kwestyi z Karolem Albertem, Gazeta ta dodaje jednak; iż przyjęcie interwencyi bez przyjęcia zarazem zasady na której interwencya opierać się ma, jest prostą formalnością, świadczącą najwięcej, o przyjaznym usposobieniu Austryi do utrzymania europejskiego pokoju.

Niemcy. Frankfurt 7. września. Namiestnik Niemiec, przyjął ofiarowaną mu dymissyą przez ministeryum państwa, i wezwał dep. Dahlman do skompletowania nowego. Do d. 7. ministeryum Dahlmana jeszcze złożonem nie było; a dzienniki niemieckie wróżą jednomyślnie, że ostatnie votum parlamentu w Frankfurcie, prowadzi do koniecznej wojny Niemiec z Prussami.

Frankfurt 11. Dep. Dahlman upoważniony przez namiestnika Niemiec do skompletowania ministeryum państwa, znalazł się w niemożności uczynienia zadosyć danemu sobie poleceniu. Udzielone sobie przeto pełnomocnictwo złożył napowrót w ręce namiestnika Niemiec, który z swej strony upoważnił do złożenia nowego ministeryum, drugiego wice-prezydującego w parlamencie Frankfurtskim, dep. Herrmanu.

Prussy. Jakkolwiek ministeryum z wniosku dep. Stein uczyniło kwestyą gabinetową, i jakkolwiek po jego przyjęciu, powinno było natychmiast złożyć urzędowanie, funkcyonuje jednak do dziś dnia, ani o dymissyi jego nic niesłychać. Z pism publicznych Berlińskich dowiadujemy się tylko, że ministeryum i król zamyślają rozwiązać sejm w Berlinie. Krok taki zdaniem naszem, uczyniony w obecnych okolicznościach, pociągnął by tylko za sobą krwawe zaburzenia w stolicy.

Z okazyi gratyfikacyi pieniężnych rozdawanych żołnierzom mającym udział w bitwie przeciw ludowi d. 18 marca; z okazyi przytem adressu do sejmu, który 2 kompanie gwardyi fizylierów w Potsdamie sejmowi podać chciało, dziękując im za votum w d. 7 b. m., powstała w Potsdamie d. 13 emeuta żołnierska. Wielu z żołnierzy niechciało przyjąć pieniędzy, inni odmówili pomocy w aresztowaniu autorów adressu, aresztowanych zaś uwolnili. Komenderowana przeciw załodze straż tak zwana miejska, (Bürgerwehr) niestawiła się i przeciw wojsku działać nie chciała. Wszystko zapowiada że przyjdzie do krwawego starcia się. Na pałacu w Sans-Sousi zatknięto niemiecką chorągiew; pułk 2 gwardyi fizylierów odbywa Mityng; Armaty zatoczono w parku i dwór królewski ma się znajdywać w największym popłochu.

Saxonia. W d. 11 b. m. zaszły w Schemnitz krawawe wypadki. Robotnicy tamtejsi rozjątrzeni aresztowaniem 2 swoich kolegów, uderzyli na kastel, w którym uwięzieni trzymani byli, takowy zdobyli, słabą osadę rozpędzili i aresztantów uwolnili. W skutku tego powstała 10 d. 12 walka z wojskiem, w której o ile dotąd wiadomo poległo kilkudziesiąt żołnierzy. Lud zbudował barykady i aresztantów powtórnie uwięzionych powtórnie uwolnił. Wedle ostatnich wiadomości lud uzbrojony przemógł na wszystkich placach; władze wezwały w pomoc batteryą konnej artylleryi, stojącą w sąsiednim Radebergu.

Węgry. Deputacyja sejmu węgierskiego otrzymała od cesarza odmowną odpowiedź, głównie co do sankcyi praw wojskowych i żjazdu cesarza do Pesztu. W skutku tego po jej powrocie ministeryum węgierskie (Kossuth) zrezygnowało, a hrab. Bathyani odebrał od palatyna polecenie, formowania nowego ministeryum. Tymczasem, Ban Kroacyi Jelaczyc przeszedł rzekę Drawę i posuwa się ku Pesztowi. Wzburzenie umysłów w Peście jest nadzwyczajne! Mówią, że Sejm ma zamiar objęcia dyktatury i ogłoszenia niepodległości Węgier.

Francya. Paryż 6. Zgromadzenie narodowe przystąpiło nakoniec do dyskussyi projektu konstytucyi francuzkiej. Dep. Lichtenberger wniósł, iż ustawa zasadnicza Francyi, nie może bydź stanowioną pod wpływem stanu oblężenia. Żądał przeto, żeby stan oblężenia wprzódy zniesionem był. Zgromadzenie narodowe wysłuchawszy niezmiernie jędrnej mowy Gen. Cavaignac, w której

oświadczył, że w obec spisku przeciw rzeczypospolitej przez ideologów socyalnych i legitimistów knowanego, rzeczpospolita póki się nie ustali, jedynie stanem oblężenia bronić się może; odrzuciło wniosek Lichtenbergera większością 520 głosów przeciw 140tu. Rozpoczęła się przeto dyskussya nad wstępem do konstytucyi, w której zabrał głos p: Lamartine po raz pierwszy od wypadków czerwcowych, i broniąc tak zwanego prawa do pracy, w mowie nader błyszczącej, zrehabilitował się mówiąc językiem dzienników francuzkich w oczach opinii publicznej i stał się znowu możliwym.

Zgromadzenie narodowe dyskutuje ciągle nad konstytucyą francuzką, której pierwsze 7 artykułów przyjęło.

Lord Normanby, poseł angielski miał d. 8. długą konferencyą z ministrem spraw zagranicznych panem Bastide. Wczoraj wyjechał ztąd Attaché ministeryum spraw zagranicznych, z depeszami do Wiednia. Gdy Austrya przyjęła interwencyą francuzko-angielską na zasadzie niepodległości Lombardyi (?), żądaniem przeto mocarstw pośredniczących jest przedewszystkiem, ewakuacya Lombardyi przez wojska austryackie i utrzymanie status quo w Wenecyi. W razie gdyby temu żądaniu nie miano uczynić natychmiast zadość, Francya i Anglia cofają ofiarowane pośrednictwo. Kwestya więc włoska spiesznie jak widzimy rozstrzygniętą bydź musi; pomimo to uzbrojenia trwają ciągle. Dyrekcya artyleryi w Metz, odebrała rozkaz uzbrojenia niezwłocznie 8miu bateryi polowych i wysłania ich do Besançon. Brygada komenderowana w Marsyllii do ambarkacyi, odebrała rozkaz wstrzymania się, lecz bycia na każdy przypadek gotową.

W Paryżu czynią wielkie przygotowania w Hotelu ambassady rossyjskiej, na przyjęcie Jenerała Pahlen posła rossyjskiego.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Uwiadomienie.

Z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, kończy się przedpłata na dziennik „Polska" za pierwsze dwa miesiące jego istnienia, to jest za Sierpień i Wrzesień.

Z dniem przeto 1. Października r. b. zachodzi potrzeba ogłoszenia nań przedpłaty na kwartał następny, to jest na miesiące Październik, Listopad i Grudzień.

Redakcya w zapowiedzi dziennika „Polska" wzięła na siebie obowiązek, wydawania go od d. 1. Października trzy razy na tydzień; obowiązkowi atoli temu mimo chęci zadosyć uczynić nie jest w stanie. Do nieusuniętej albowiem przeszkody braku zecerów, przybyła druga, a tą jest: agitacya ludzi niechętnych i dziennikowi i jego zasadom, wymierzona głównie na zecerów i drukarnie, ażeby druku dziennika „Polska" nie podejmowali.

Jak nikczemnym nawet środkiem może bydź i jest agitacya podobna, jak w oczach rozumu piętnuje partyą przeciwną zasłużoną hańbą, jak jest z jej strony najzupełniejszem przyznaniem się do moralnej niemocy swojej, tak mimo to jest faktem, który w dzisiejszych zwłaszcza czasach, przystępnym jest do zecerów i właścicieli drukarni, i imponuje im do stopnia, że wymaganiom jego mimo może najlepszego przekonania, jednak ulegają.

Nieobeznana z drogami nikczemności i takich konspiracyi redakcya „Polski", musi jednakże uledz ich skutkom i pocieszać się nadzieją jedynie, że rozum i prawość odzyskają dość rychło swe prawa nad umysłami, żeby stan taki mógł trwać długo! Dopóki atoli trwania jego zaprzeczyć nie można, dopóty redakcya obowiązku w zapowiedzi zaciągniętego dotrzymać nie będzie mogła. Dziennik zatem „Polska" wychodzić będzie od d. 1. Października r. b. w tym samym formacie i objętości dwa razy na tydzień jedynie, tak jak dotąd wychodził.

Przedpłata na 3 miesiące, to jest do d. 1. Stycznia 1849 r. kosztuje:
w mieście Lwowie złr. 3 kr. 30 w m. k.,
na prowincyi „ 4 „ 30 „

Prenumerować można we Lwowie w biurze dotychczasowem expedycyi w księgarni Jana Milikowskiego, na prowincyach u wszystkich pocztamtów całej monarchii.

Redakcya zawiadamia swoich abonentów, iż jakkolwiek wychodzenie dziennika „Polska" nie zależy bynajmniej od liczby jego przedpłacicieli, przecież podejmując jak dotąd wydawnictwem jego ofiarę, przymuszoną jest ograniczyć ją w nakładzie przynajmniej do ścisłej jedynie potrzeby. Zawiadamia przeto, iż taka tylko liczba exemplarzy dalszych numerów odbitą będzie, ilu się w d. 1. Października znajdzie przedpłacicieli! Ociągający się przeto z przedpłatą, sami sobie przypisać zechcą, jeżeli pierwszych numerów nowego nakładu nie dostaną.

Lwów d. 17. Września 1848.

Hilary Meciszewski,
Redaktor.

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.